Echo Artystyczne

Organ Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

PISMO INFORMACYJNE, POŚWIĘCONE SPRAWOM ARTYSTÓW, TEATRÓW — ROZMAITOŚCI, KABARETÓW LITERACKO—ARTYSTYCZNYCH, ESTRADY, ARENY, KINO—VARIETE

ROK XV | CZERWIEC 1938 r. | NR. 6

Revue consacrée aux questions professionelles des Artistes en Pologne

Zeitschrift für Artisten in Polen

Periodical consacreted to professionals matters of Artist in Poland

Rola i znaczenie Prasy Zawodowej

Prasa zawodowa ma olbrzymie znaczenie dla każdego zawodu. Jest ona tą więzią, która łączy ludzi tego, czy innego zawodu, broni ich zawodowych interesów, wpływa na poprawę warunków pracy i płacy, słowem obejmuje wszystkie zagadnienia, niedomagania i bolączki tego zawodu, który reprezentuje. W ostatnich czasach obserwuje się naprawdę szeroki rozwój prasy zawodowej, do posiadania której dąży każdy nieomal zawód.

Jeżeli znaczenie prasy zawodowej wogóle jest dziś tak poważne, w każdym dosłownie zawodzie, to w pracy artysty widowiskowego znaczenie fachowego organu, organu ściśle związanego zarówno z samymi artystami, jak i z ich reprezentacją zawodową — Polskim Związkiem Artystów Widowiskowych urasta do rozmiarów czynnika nieomal decydującego o wszystkim, co pracy i bytu ogółu artystów bezpośrednio dotyczy.

Śmiało twierdzić można, że żywo i czujnie redagowany fachowy organ „Polzawidu", to najskuteczniejszy środek do zwalczania bezrobocia wśród artystów do stworzenia i materialnie i moralnie zdrowych dla nich warunków pracy, to wreszcie ów głos propagandy i reklamy, który skutecznie wyprowadza artystę na szerokie rynki pracy, rynki zarówno krajowe jaki zagraniczne.

To też artyści widowiskowi naogół doceniają znaczenie „Echa Artystycznego", do którego odnoszą się z najpełniejszym zaufaniem, wierząc, że „Echo" oddane jest sprawie artystycznej, że sprawy tej skutecznie broni, że wreszcie jest to jedyny ich głos nazewnątrz, głos, który musi być słyszany przez czynniki w państwie decydujące.

Rzecz prosta, że im prasa zawodowa jest silniejsza, tym większy wywiera ona wpływ na układ stosunków w danym zawodzie, zmuszając sfery pracodawcze do uwzględniania dezyderatów pracowniczych. To też organy zawodowe zazwyczaj nie cieszą się zbyt życzliwym poparciem tych, którzy na krzywdzie pracowniczej chcieli by opierać własny dobrobyt.

„Echo Artystyczne", dzięki poparciu artystów widowiskowych, zrzeszonych w „Polzawidzie", *okrzepło*

na siłach, zajmując dość mocną pozycję na rynku widowiskowym.

Daleko nam jednak jeszcze do tego, aby na podobieństwo identycznych pism zagranicznych — wywierać na widowiskowy rynek pracy decydujące, a zgodne z interesami ogółu aktorstwa widowiskowego piętno.

Daleko nam jeszcze do tego, a mimo to, obserwujemy już tu, czy ówdzie wypady dywersyjne, których celem jest utrudnianie nam pracy, jest chęć osłabienia naszej pozycji.

To też zorganizowany ogół aktorstwa widowiskowego kategorycznie przeciwstawi się tym dywersyjnym zakusom, wytrwale stojąc przy „Echu", które nadal spełniać będzie swoją rolę jedynego zawodowego organu artystycznego, skutecznie docierającego do każdej dyrekcji.

Przy Waszej pomocy Artyści, pozycję swoją utrzymamy i nadal będziemy dla dyrekcji lokali widowiskowych fachowym i programowym doradcą, doradcą obdarzonym pełnym zaufaniem, a to zaufanie pomoże nam w zdobywaniu dla Was nowych placówek pracy.

WSTYD i HAŃBA

Ostrożnie z wydawaniem kontygentu na siły zagraniczne

Kilkakrotnie pisaliśmy o tego rodzaju lokalach rozrywkowych, które wbrew ogólnym tendencjom, z wyraźnym lekceważeniem bezrobocia wśród polskich artystów widowiskowych — unikają angażowania polskich sił.

Teraz znów mamy do zanotowania tego rodzaju wypadek w jednym z pierwszorzędnych warszawskich lokali rozrywkowych, a mianowicie w „Cafe Clubie". Majowy program tego lokalu składał się z 4 sił i wszystkie te siły były zagranicznego pochodzenia.

Skandal. Nawet jednego polskiego artysty nie zaangażowano. Nie pomagają nawoływania do zwalczania bezrobocia, nic nie znaczą hasła, wzywające do jak najdalej posuniętej oszczędności w wywozie pieniędzy za granicę. Wysoce „patriotycznie" (?) nastawienie dyrekcji „Cafe Clubu" angażuje tylko siły zagraniczne. Należało by, aby polska publiczność odwiedzająca ten lokal wyciągnęła z tego faktu właściwe konsekwencje. Może wtedy dyrekcja „Cafe Clubu" przypomni sobie i o istnieniu polskich artystów. A jeszcze prościej było by, gdyby władze zainteresowały się tą sprawą, zmuszając w drodze wyraźnego zarządzenia dyrekcję „Cafe Clubu" do wykorzystywania doskonałych polskich sił artystycznych, stojących niejednokrotnie na poziomie wyższym od zagranicznych „Atrakcyj".

Bolcio
Kamiński

„Gabinetowe fordanserki"

Wiele lokali rozrywkowych w Warszawie i na prowincji zniosło ostatnio programy artystyczne, ograniczając swoją „atrakcyjność" do „fordanserek" i gabinetów.

„Fordanserki" celowo wzięliśmy w cudzysłów, albowiem nie chodzi w tym wypadku o osoby, zawodowo uprawiające to zajęcie, a — o osoby przygodne, często wprost z ulicy, nic oczywiście z zawodem „fortanserek" nie mające, od których wymagane są kwalifikacje: 1) picia trunków w jaknajwiększej ilości i 2) „umiejętności" znalezienia się w towarzystwie panów w gabinecie.

„Fordanserkom" tego typu nie płaci się z zasady żadnej dosłownie gaży. Muszą zarabiać, jak to się mówi, własnym przemysłem. To też zarabiają. Procenty od gabinetowych rachunków i datki od panów z gabinetu są źródłami tych zarobków.

„Wynalazek" ten ma na celu zwiększenie konsumcji i zwiększenie wpływów kasowych z gabinetów. W Warszawie ten „wynalazek" zastosowano już w kilku lokalach.

Nie interesowała by nas ta zmiana. Ostatecznie każdemu w swoim lokalu wolno wprowadzać różne „wynalazki", nawet takie, które we właściwych miejscach wcale „wynalazkami" nie są, gdyby nie pewne ale, ale wprowadzając bywalców lokali widowiskowych i opinię publiczną w błąd.

Oto wszystkie te lokale, które wprowadziły u siebie „atrakcję" „fordanserkowo - gabinetową", używając przy swojej nazwie rzeczownika: „dancing" i przymiotnika „towarzyski".

Ładny „dancing" i to w dodatku „towarzyski" (?) często z dziewczynami z ulicy. Jak się tam czuć może na przykład rodzina, zwabiona kłamliwie w tytule użytym rzeczownikiem: „dancing" i przymiotnikiem: „towarzyski"? Jaką „budującą" opinię o polskich lokalach rozrywkowych wyrobić sobie może cudzoziemiec, przez nieświadomość bawiący w tego rodzaju „dancingu towarzyskim"?

Używanie przez tego rodzaju lokale tej zgoła dla nich nie właściwej nazwy, używanie z pełną świadomością i wprowadzanie w błąd z chęci zysku — stanowi wyraźne wykroczenie przeciw prawu, przeciw dobrym obyczajom kupieckim, wreszcie przeciw etyce, a nawet moralności.


KONIAK
CORBEAU

Oryginalny Likier Holenderski
APRICOT-BRANDY
poleca Hulstkamp

W dobrze zrozumianym interesie publicznym, poszanowanie dobrych obyczajów kupiectwa, a także gwoli zabezpieczenia społeczeństwa przed skutkami pobytu w owych „dancingach towarzyskich“ — należało by skłonić te przedsiębiorstwa do zaniechania świadomie fałszywego używania w tytułach swoich tych dwuch słów, tego rzeczownika „dancing“ i tego przymiotnika „towarzyski“.

Dokonać tego mogą jedynie władze administracji państwowej, bo tylko wtedy jednostki nie solidne — niewłaściwość swego postępowania zrozumieją i postępowania tego się wyrzekną.

Nie jest naszą rzeczą wskazywanie tych lokali, zwłaszcza wskazywanie publiczne, w druku, ale skoro zajdzie i tego konieczność, to aczkolwiek z przykrością — nie cofniemy się jednak i przed tą ostatecznością.

Apelujemy jeszcze raz do władz administracyjnych, o nie zezwolenie takim lokalom używania nazwy dancing — jeżeli nie może być inaczej, to niech taki dancing będzie w cudzysłowie.

Klemar



Emanuel Bianco

Wszechświatowej sławy śpiewak w tournèe po Europie

Maj: „Arizona“ — Warszawa
Czerwiec: „Cyganeria“ — Kraków

WSZĘDZIE TYLKO NIE U NAS

Brawo! „CAFE ADRIA" w Warszawie

W fachowych czasopismach zagranicznych przeczytaliśmy ostatnio ciekawą notatkę, świadczącą, że tu, czy ówdzie stosunek do artystów jest conajmniej poprawny, pełen zrozumienia ich potrzeb i t. p. Oto na przykład drobny, lecz wysoce charakterystyczny szczególik, obserwowany wszędzie za granicą, tylko niestety nie u nas.

W lokalach rozrywkowych, gdzie artyści występują 2 lub 3 razy dziennie, w każdym wypadku, kiedy artysta przyjeżdża z innego miasta, a próby odbywają się w godzinach od 12-ej do 22-ej, dyrekcje tych lokali z własnej inicjatywy goszczą próbujących artystów śniadaniem, składającym się z kawy lub herbaty i kilku kanapek. Dyrekcje tych lokali rozumieją, że przyjezdni artyści są zmęczeni, że zajęci próbami nie mają czasu na pójście na śniadanie, no a kardynalne prawa gościnności nie pozwalają im na wzięcie zapłaty za skromny posiłek, dany w czasie wykonywania prób do występów.

Taki drobny szczególik, a jakże znamiennie podkreślający i respektowanie prawa gościnności i poszanowanie artysty i wreszcie zrozumienie ciężkiej, trudnej i odpowiedzialnej jego pracy. Wszędzie za granicą, jeszcze raz to podkreślamy, obserwuje się to, tylko niestety nie u nas. A przecież punktem honoru każdego Polaka jest tradycyjna gościnność. Może, zgodnie z tą chlubną tradycją i u nas warto by pomyśleć o wprowadzeniu śniadań, lub podwieczorków dla artystów w czasie trwania prób.

* * *

W rozmowie z dyrekcją „Cafe Adrii" w Warszawie w osobie p. dyr. Sterna poruszyłem tą sprawę. Wywołało to natychmiastowy odzew ze strony p. dyr. Sterna, który zadecydował, że „Cafe Adria" wydawać będzie artystom zarówno polskim, jak i zagranicznym w czasie prób bezpłatnie śniadania lub podwieczorki. Brawo „Cafe Adria"!

Piękny ten przykład dyr. Sterna niewątpliwie zyska licznych naśladowców. Czekamy. Honor polskiej gościnności będzie godnie podtrzymany. Do wszystkich dyrekcyj lokali rozrywkowych w Polsce, które wprowadzą u siebie ten zwyczaj zwracamy się z prośbą o nadesłanie nam o tym wiadomości, abyśmy mogli powiadomić o nim kolegów w kraju i za granicą.

Klemens Klemar-Arenwaldt

GABINETY
Oddzielne wejście, Złota 42

Chcesz w Warszawie zjeść i wypić tanio a dobrze — wstąp do

RESTAURACJI „JUTRZENKA"
ZŁOTA 42 (RÓG SOSNOWEJ)

Ceny kryzysowe. Telefon 2.70-98

Kierownik JAN WOJCIECHOWSKI
b. dyrektor Cukierni Warszawskiej,
„Locarno" i Teatru „Arlekin" w Sosn.

WYCINANKI

Kazimierz Brzeski

Przegląd prasy zagranicznej

W celu skoordynowania wysiłków w walce z wyzyskiem przedsiębiorców widowiskowych na ziemi belgijskiej został utworzony Belgijski Związek Artystów i Realizatorów kabaretowych z siedzibą w Brukseli. Na pierwszym posiedzeniu organizacyjnym, odbytym dnia 21 maja r. b. pod przewodnictwem głośnego humorysty i konferansjera Artura Renoira, został wybrany tymczasowy zarząd w osobach: Artur Renoir (prezes), Maks Ridon (wice-prezes), Paul Melimé (II-gi wice-prezes), dr. Anatol Linder (sekretarz), Artur Lissner (skarbnik), Jean Soumir i dr. Maks Fester (członkowie zarządu).

Nowy związek dąży do zjednoczenia w swym gronie wszystkich belgijskich artystów widowiskowych, reżyserów, realizatorów, autorów, kompozytorów, kapelmistrzów i wogóle wszystkich pracowników umysłowych z branży kabaretowo-widowiskowej.

Śmierć sławnego artysty cyrkowego

Dnia 18 maja r. b. po długich i ciężkich cierpieniach (otwarta gruźlica), zmarł na oddziale chorób płucnych Kliniki Uniwersyteckiej w New-Jorku, sławny artysta cyrkowy, Jack Texas (Jack Browningston) przeżywszy lat 42.

Jack Texas rozpoczął karierę cyrkową mając lat 15 angażując się do głośnej w swoim czasie trupy jeźdźców meksykańskich Hanisona. Po pięciu latach pracy we wspomnianej trupie Texas usamodzielnił się i zaczął przyjmować kontrakty do największych przedsiębiorstw cyrkowych w charakterze solisty. Jego ekwilibrystyczne popisy na nieosiodłanym koniu, które były wcieleniem i uosobieniem zręczności, niespotykanej wprost odwagi, oszałamiającej brawury, nowoczesnej techniki i fascynującego tempa — zjednały mu ogromny sukces, niecodzienną popularność i uczyniły go w rekordowo krótkim czasie ulubieńcem tłumów. Nazwisko Jacka Texasa na afiszu było przewidzianym magnesem kasowym, przyciągającym niezliczone rzesze najwybredniejszej publiczności widowiskowej. Ostatnio Jack Texas produkował się w jednym z największych cyrków Ameryki p. n. „Buffallo Bill“ z siedzibą w Chicago.

Sławny artysta cyrkowy osierocił żonę, b. tancerkę kabaretów i sześcioletniego synka. Śmierć Jacka Texasa wywarła w sferach widowiskowych Ameryki — przygnębiające

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy

przy

Polskim Związku Artystów Widowiskowych „Pol. Z. A. Wid.“

FILIA LWÓW ul. Jachowicza 4. Tel. 209-28.

POLECA P. T. Dyrekcjom wszelkie siły artystyczne oraz całe zespoły.

Koleżanki i Kol. uprasza się o nadsyłanie szczegółowych ofert wraz z materiałem reklam

Kierownik filii I. Schönfeld-Krasnopolski

wrażenie, gdyż zmarły poza popularnością cieszył się powszechnym szacunkiem, poważaniem i sympatią.

DOWCIP WETERANA PARYSKIEGO KABARETU

Jeden z redaktorów teatralnych popularnego dziennika „Paris Soir“, odwiedził weterana paryskich kabaretów, humorystę Artura Rolidero, który dopiero dwa lata temu w sędziwym wieku opuścił podscenkę literacką na Montmartrze i zamieszkał w swojej wiejskiej posiadłości pod Marsylią.

Redaktor wyraził swoje zdziwienie, że Rolider wybrał sobie właśnie tę miejscowość na stałą rezydencję.

Wówczas Artur Rolider zaprowadził swego gościa na cmentarz miejscowy i tam pokazał mu nagrobek kobiety, która umarła, mając lat osiemdziesiąt trzy. Poniżej wyryty był napis: — *„Życie jej było krótkie“*.

— Teraz pan rozumie — zwrócił się Rolider do dziennikarza — dlaczego osiedliłem się w miejscowości, w której osiemdziesiąt lat życia jest krótkim żywotem...

ZGON WIEDEŃSKIEGO HUMORYSTY W POCIĄGU

Na peronie centralnego wiedeńskiego dworca oczekiwała na przyjazd ojca z Berlina wraz z mężem — znanym tancerzem wiedeńskim, Augustem Friedwaldem, córka popularnego humorysty i konferansiera, Ottona Baumillera. Po przybyciu pociągu, z wagonu wyniesiono Baumillera, który w drodze zasłabł. Nim zdołano wezwać pomoc lekarską, artysta zmarł na rękach córki. Otto Baumiller należał do wybitnych indywidualności na terenie wiedeńskiej lekkiej muzy. Występował przez długie lata z niebywałym sukcesem w kabarecie literackim „Rendez-vous“ w charakterze piosenkarza, recytatora i konferansjera. Był autorem niezliczonej ilości tak zwanych przebojów rewiowych i librecistą głośnych operetek Kalmana, Lehara, Stolza i Hirscha.

Kilka dni przed śmiercią, sfinalizował umowę z Metro-Goldwyn-Mayer na dostarczenie powyższej wytwórni dwuch komedii dźwiękowych do muzyki Waltera Bromme‘a.

Ważna uchwała XVII-go Walnego Zgromadzenia

W sprawozdaniu z ostatniego XVII-go skolei Walnego Zgromadzenia członków Polskiego Związku Artystów Widowiskowych przez przeoczenie opuściliśmy bardzo ważny wniosek, który został przez to Walne Zgromadzenie uchwalony.

Wniosek ten dotyczy tych Koleżanek i Kolegów, którzy należą do „Polzawidu“ od chwili jego powstania i bez przerwy byli jego członkami aż do XVII-ego Walnego Zgromadzenia włącznie. Koledzy ci, skoro skończyli już 50 lat swego życia, zostali całkowicie i dożywotnio zwolnieni od obowiązku wpłacania składek członkowskich i wszelkich innych organizacyjnych opłat.

Klemens Klemar-Arenwaldt

BŁYSKI

1

— Kobiet *łatwych* do zdobycia, najtrudniej się pozbyć.

2

— Serce kobiety podobnym jest zupełnie do pieca, trzeba ustawicznie dokładać, aby nie wygasło.

3

— Są kobiety o duszy tak subtelnie delikatnej, że nie śmieją przypominać ustawicznie mężowi jego obowiązków. Zadawalniają się więc kochankiem.

4

— Gdyby Adam miał teściową, z pewnością nie trzebaby było anioła z ognistym mieczem, aby go wygnać z raju.

5

— Ksiądz, to mądry człowiek. Innych zachęca do małżeństwa, daje im nawet śluby, ale sam się nie żeni, bo wie czym to pachnie.

6

— W czasie swej dwuletniej służby wojskowej powinien żołnierz nabrać należytej wprawy w obchodzeniu się z Bronią.

7

— Jeśli kobieta upada, woli, jeśli się to stanie na miękkiej kanapie i przy przyćmionym świetle, niż na twardy bruk w jasny dzień.

8

— Krowa, która za młodo dużo ryczy, na starość zostaje zwykle starą panną.

9

— Najtrudniejszą wojnę – rzekł pewien generał, którą w życiu prowadziłem, była wojna z moją żoną.

10

— Najszczęśliwsze jest małżeństwo... które nie doszło do skutku.

11

— Kobieta łatwiej przebacza impertynencję w czynach, niż w słowie...

12

— Kobieta jest jak twierdza – poddaje się po wygłodzeniu...

13

— Nawet największy antysemita ma *cebulki* we włosach...

14

— Im dalej w las – tym więcej zakochanych par.

15

— Metressa, to samochód luksusowy, żona ciężarowy.

PIJCIE TYLKO LIKIER

Grand Marnier

Repr. D|H LOUIS DE BARY

KOMUNIKAT

Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

„POLZAWID"

Warszawa, ul. Złota 36, tel. 5.03-55.

Decyzją Zarządu z dnia 7 czerwca r. b. postanowiono:

a) Zaliczyć w poczet członków rzeczywistych:

Lewina Owsieja „Oskar Leno"
Włochównę Jadwigę „Danuta Dagower"
Florczakównę Danutę „Sisters Villars"
Woldańską Wandę „Sisters Villars"
Wagmana Bronisława „Bron. Wagińskiego"
Frencel Irenę „Sisters F. F."
Tarasiewicz Stefanię

b) Skreślić z listy członków za nie płacenie składek przez 6 miesięcy:

Fiedlera Hermana-Józefa
Pożarowską Marię
Kurcweiga-Redlińskiego Stan.
Ecker Różę „Aida"
Rozbicką Janinę „Cassana"
Kaczorowskiego Franciszka
Janiszewską C. „Gajewska"
Charmell Ellę
Wiśniewskiego Jana
Nowakowską Stanisławę „Ala Carlo"

c) OSTZEŻENIE

Ostrzega się niżej wymienionych, że w razie nie uiszczenia składek w ciągu miesiąca czerwca r. b. zostaną skreśleni z listy członków:

Jonny Stone
Lewandowski
Sobski
Milewski
Gryczyńska Helena
Ira Lyon

*

* *

Stosownie do uchwały XVII-ego Walnego Zebrania postanowiono odmeldować kierownika i współpracownika Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy przy „Polzawidzie" p. p. Janusza Draca i Włodzimierza Bubnowa z dn. 15 czerwca 1938 r.

Od dnia 15 czerwca r. b. funkcję kierownika Społ. Biura Pośredn. Pracy celem reorganizacji powierzono sekretarzowi zarządu Kol. Jauszowi Wolianowi.

Zarząd
Polsk. Zw. Artyst. Widow.

WSZELKIE DRUKI
dla P. P. Czł. „Polzawidu"

„BARWODRUK"
Warszawa, Pańska 69, tel. 6.43-72
CENY REWELACYJNIE NISKIE

Klemens Klemar-Arenwaldt

ZEMSTA FAKIRA

ciąg dalszy

Odetchnął głęboko. Niebezpieczeństwo, jeżeli wogóle istniało — było jeszcze daleko.

— Niech pani o tym już nie myśli — nawiązał przerwaną rozmowę. — Trudno, stało się.

Potaknęła mu głową, a on snuł dalej swoje na ten temat wynurzenia, zmierzając do właściwego celu, jaki w tej rozmowie zamierzał osiągnąć. Trudno było odrazu przerzucić się na interesujący go temat po takim zwłaszcza wstępie, to też zręcznie lawirował w rozmowie, poruszając w niej sprawę wyjazdu, repertuaru cyrkowego i koleżeńskich stosunków.

Słuchała go. Słuchała jednak pozornie. Myślą nadal tkwiła przy tajemniczej śmierci włocha, po raz bodaj tysiączny rozważając wszystkie, towarzyszące jej okoliczności.

Obserwował ją i zdawało mu się, że już jest daleko od makabrycznych wspomnień. Uznał, że nadszedł wreszcie, oczekiwany przez niego moment.

Zaczął mówić o sobie, o swojej młodości i swoich dążeniach, o powodzeniu na arenie i niepowodzeniach w życiu, o poszukiwaniu szczęścia, które przez długi okres czasu omijało go.

— Spotkałem się wreszcie ze swoim szczęściem oko w oko. Jest ono przy mnie tak blisko, a jednak w tej chwili tak jeszcze daleko.

Ocknęła się z zadumy. Może przywołały ją do rzeczywistości ostatnie słowa fakira. Nie rozumiała o co mu chodzi. To też wzrok jej wyrażał pytanie.

Mr. Travanhore inaczej zrozumiał ów znak zapytania. Gwałtownie zwrócił się ku niej i drżącym namiętnością głosem zawołał:

— Kocham panią, p. Ireno. Kocham całym sercem, całym ciałem, całą duszą, całym swoim jestestwem. Błagam o odrobinę zrozumienia, o okruch wzajemności, bo dalszego życia w niepewności nie zniosę.

Poderwała się na równe nogi, ręce wyciągnęła przed siebie, jak by go chciała odepchnąć.

Z wrażenia zaniemówiła, a tylko oczy jej rzucały iskry oburzenia i gniewu.

Upadł na kolana i czołgał się ku niej. Cofała się krok za krokiem. Przez ułamek sekundy w umyśle jej przewinęły się z błyskawiczną szybkością obrazy z ostatnich przeżyć. Dostrzegła sylwetkę Signore Froni, zabiegającego usilnie o jej względy. Widziała fakira, obserwującego ją natarczywie, rozmodlonym nieomal wzrokiem. Widziała w tym jego wzroku błyskawice gniewu i nienawiści, jakie rzucał na włocha. Teraz rozumiała wszystko. Obraz tragicznej śmierci Signore Froni i owinięta wokół jego nogi jadowita kobra — dopowiedziały jej resztę. Zrozumiała... To nie był wypadek... A w miarę tego nieomal plastycznego rozwiązywania ponurej zagadki — rozszerzały się jej źrenice, rozszerzały się zgrozą i przestrachem. Ze wstrętem teraz patrzyła na tego, który tarzał się u jej nóg.

Mr. Travanhore głuchy i ślepy na wszystko, w paroksyzmie obłąkańczej miłości nie był w stanie spostrzec psychicznych przeżyć dziewczyny. Czołgał się ku niej i już miał ją pochwycić, by przytulić do siebie, już dotykał końcami palców jej szat...

Dostrzegła ten jego ruch. Wzdrygnęła się z obrzydzeniem.

— Precz! Zbrodniarzu! — Wykrztusiła z trudem. Odwróciła się

błyskawicznie i poczęła biec, biec bez pamięci, byle naprzód, byle jak najdalej od miejsca, gdzie pozostał ten, którego uważała za sprawcę śmierci włocha.

Travanhore runął na żwir alei. Ciałem jego podrzucały konwulsyjne drgawki. Płakał, płakał jak dziecko, gryząc nieprzytomnie żwir, aż zęby trzeszczały.

*

* *

Panna Irena biegła przed siebie. Przerażenie dodawało jej sił. Nie zdawała sobie sprawy dokąd biegnie? Uciekała przed domniemanym zbrodniarzem, przed jego miłością. Wszystko jedno gdzie — byle jak najdalej, jak najdalej.

Z trudem nabierała tchu. Nogi ze zmęczenia uginały się pod nią. Obejrzała się. Nie gonił jej. Zwolniła więc kroku i poczęła się rozglądać po parku, aby zorientować się, gdzie się znalazła.

Chciała jak najprędzej być już u siebie. Tam była by przynajmniej bezpieczna.

Dostrzegła w oddali bramę wyjściową i ku niej skierowała swoje kroki.

Co chwila oglądała się po za siebie. Nie widziała swego prześladowcy. Zdołała mu więc uciec. To ją w pewnym bodaj stopniu uspokoiło.

Minęła bramę i znalazła się w szerokiej alei, wiodącej do miasta. Zatrzymała się na chwilę. Poprawiła włosy, otarła pot z twarzy i szybkim krokiem ruszyła ku miastu.

*

* *

Jak długo leżał — nie wiedział? Gorączka osuszyła mu łzy. W umyśle jego dojrzewał plan. Szatański plan.

Z prawdziwym trudem podniósł obolałe ciało i podążył w kierunku cyrkowego namiotu. Po drodze obmyślał szczegóły swego planu, którego wykonanie nastąpić miało niebawem.

*

* *

Panna Irena znalazła się w swoim wozie. Wróciła niespostrzeżona przez nikogo. Starannie zamknęła drzwi za sobą, mogła się przecież spodziewać zemsty. A jakiej? Wzdrygnęła się na samą myśl, wspomniawszy śmierć Signore Froni.

Teraz dopiero mogła uporządkować ostatnie, jakże obfite wydarzenia. Mogła zebrać myśli i ocenić wrażenia.

— Tak, to Travanhore zabił kolegę Froni — stwierdziła z absolutną pewnością.

— Co jednak robić dalej? — gnębiło ją pytanie. — Zameldować policji? — Zlekceważą jej doniesienie, bo przecież oficjalne śledztwo śmierć Signore Froni przypisało tragicznemu wypadkowi. — Zwierzyć się z tym dyrekcji cyrku? — Jeszcze gorzej. Gotowi uznać ją za wariatkę, bo nie posiadała żadnych dosłownie dowodów.

Długo ważyła wszystkie możliwości. Nie zdołała jednak powziąć żadnej decyzji, ustalić żadnego planu działania.

*

* *

W garderobach cyrkowych wrzało. Zbliżał się spektakl. Pozornie nic nie zapowiadało żadnych niespodzianek. A niespodzianki te dziś właśnie nastąpić miały, wywołując wśród widzów i zespołu cyrkowego wstrząsające wrażenie.

*

* *

Panna Irena wyprowadzona była z równowagi. Przygotowywała się do spektaklu, choć przeczucie mówiło jej, aby dziś, właśnie dziś zaniechała występu.

Nie chciała jednak robić zawodu dyrekcji i publiczności, która dla jej popisów przede wszystkim wypełniła namiot cyrkowy.

— Nie. Zawodu zrobić mi nie wolno. — Postanowiła nieustępliwie, a bodaj przecież ze względu na swój podniecony stan — występu zaniechać powinna.

Zażyła tylko pokaźną dawkę bromu na uspokojenie i oczekiwała na sygnał, wzywający ją na arenę, starając się nie myśleć już o obfitujących w sensacje wydarzeniach dnia.

d. c. n.

MEIN WIENER

was willst du noch mehr?

W Warszawie na Tłomackim przez długie lata istniał koszerny bar pod firmą „Metropol", słynący z doskonałych wątróbek, siekanych farfelków i innych delikatesów objętych paragrafem aryjskim. Wśród faszerowanych szczupaków, nadziewanych pulpetów i hebrajskich sałatek uwijał się rzeźko młody zięć właściciela restauracji, pan Adaś Wiener.

Adaś odznaczał się pracowitością, przedsiębiorczością i niezwykłym sprytem, tak, że cała bliższa i dalsza rodzina dzisiejszego potentata widowiskowego już wtedy mawiała: — „Abramek, to jest genialny chłopak, on pójdzie bardzo wysoko, to będzie drugi Puryszkiewicz!" Przypuszczenia rodziny nie zawiodły. Adaś poszedł w górę, jak dolar w roku 1923, odbijał się od swego otoczenia jak sandacz na zimno.

Pierwszym sprawdzianem przedsiębiorczości Adama były metamorfozy powstałe w barze „Metropol". Rytualna jadłodajnia otwiera nasamprzód kabaret, a potym — dancing, cieszący się wielką popularnością wśród starozakonnej młodzieży. Wiener staje się *pur sang* przedsiębiorcą widowiskowym i z tytułu tego wstępuje w szeregi Polskiego Związku Dyrektorów Widowiskowych. W Pozedzie Adaś działa, pracuje społecznie, przemawia krystaliczną polszczyzną, na walnych zjazdach Polzawidu; jego wspaniała w swoim czasie analogia pomiędzy zlewem i biblioteką utkwiła na zawsze w duszach polzawidowców. Adaś ma ostre zęby, umie gryźć; wygryza przede wszystkim z Pozedu jedynego kulturalnego sekretarza zarządu, p. B. Sz., zajmując oczywiście jego miejsce. W Pozedzie pracuje do dnia dzisiejszego ideowo, podobno nawet jeszcze dokłada dosyć dużo z własnej kieszeni, bezinteresowność, hojność, filantropia to jego słaba strona. Nie załatwia nigdy spraw nielicujących z jego etyką, nie stara się nigdy o prawo wjazdu dla artysty zagranicznego, twierdząc, że w Polsce w czasie szalejącego kryzysu muszą pracować tylko siły krajowe!?.. Wiener jest patriotą! Rozpiętość jego zainteresowań jest wielka: — z jednej strony bierze czynny udział w pracach Związku

ZAWIADOMIENIE

Podaję do wiadomości Kol. Kol., że wynajmuję 2 oddzielne pokoje umeblowane w **Warszawie** przy ul. **Wspólnej 32**, tel. 8.82-80. Zgłoszenia proszę nadsyłać listownie lub telefonicznie przed każdym pierwszym.

OLA ŻARSKA

Abonentów Telefonicznych, z drugiej strony ze względu na czysto naukowe zainteresowanie się krajami północnymi popiera zbliżenie polsko-szwedzkie, gloryfikując i apoteozując osławioną „Pastę“. Król Gustaw szwedzki chce mu nadać order wysokiej klasy, lecz bezinteresowny, cichy i nie żądny zaszczytów Wiener paraliżuje dezyderaty króla i rządu sztokholmskiego. Każdy wielki człowiek ma wrogów; nie pozbawiony ich jest również słodki Adaś. Wrogowie czyhają i starają się go wysadzić z siodła. Od czasu do czasu ukazują się w prasie stołecznej ohydne wzmianki w rodzaju, że Wiener wziął kilkadziesiąt dolarów od artysty-mulata za przedłużenie prawa pobytu w Polsce, że Warszawska Rada Adwokacka wytoczyła mu proces — oskarżając go o bezprawne interwencje u władz w imieniu artystów i dyrektorów i t. d. i t. d. i t. d. Sprawy te nie dochodzą do skutku, gdyż oskarżenia są bezpodstawne i Adasiowi... nie można nic zarzucić, Adaś jest czysty, prawy o krystalicznej duszy i anielskiej słodyczy w głosie!...

Wiener wiecznie dokładając z własnej kieszeni na cele Pozedu, pomagając często artystom krajowym, którzy się znaleźli w opałach finansowych — zostaje sam w kiepskich warunkach finansowych i musi się rozejrzyć za jakąś pracą zarobkową, żeby nie umrzeć z głodu!... Przez stosunki zostaje zaangażowany do „Zaiksu“ (Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców Scenicznych) w charakterze inkasenta i kontrolera repertuarowego. Specjalista w tej dziedzinie nie jest, nie odróżnia biedaczek tanga od oberka, jednakowo traktuje Verdiego i Henryka Golda, ale spryt, energia i intuicja tuszują inne braki. Jedynym paradoksem w tej całej sprawie jest fakt, że pan Adaś jest nadal sekretarzem generalnym, płatnym urzędnikiem i mężem zaufania Pozedu, tego Pozedu, który walczy z „Zaiksem“ o obniżkę tantiem. I tu i tam! Zupełnie jak podczas wojny europejskiej: byli osobnicy, którzy pracowali na korzyść wywiadu rosyjskiego i niemieckiego!... W jednym z dancingów warszawskich zdarzył się fakt następujący: inkasent „Zaiksu“, p. Wiener rzekł podniesionym głosem do dyrektora powyższego przedsiębiorstwa:

— „Jeżeli pan nie zapłaci tantiem autorskich, postaram się, żeby panu władze zamknęły lokal!“

Dyrektor dancingu jest członkiem Pozedu, w którym inkasent „Zaiksu“, p. Wiener jest sekretarzem generalnym, płatnym urzędnikiem i mężem zaufania... więc jak to wszystko pogodzić? Król paradoksów Oscar Wilde gdyby żył, miałby prawdziwą uciechę.

Na zakończenie tego felietonu trzeba w imię bezstronności zanotować pogłoskę, że pan Aduchna Wiener ma zamiar w tych dniach zrzec się mandatu inkasenta Zaiksowego ze wzgldów typowo materialnych. Nie opłaca mu się! Pan Wiener bierze najmniejszy (wprost śmieszny) procent od inkasa, gdy w tym czasie inni inkasenci „Zaiksu“ są od Adasia o 100 procent lepiej wynagradzani; poza tym w czasie inkasa p. Wiener w drogich lokalach stolicy wydaje bajońskie sumy na kolacje, oczywiście z własnej kieszeni, fundując jeszcze biednym artystom widowiskowym. Przysłowiowa hojność, szeroka natura, gest i prawdziwie dobre serce starozakonnego szlachcica nie idzie w parze z twardym obowiązkiem biednego inkasenta.

Ułan z Tel-Awiwu.

Redakcja czynna od 13-ej do 17-ej

2 Leopolis 2

Atrakcja „Folies Bergere" Paris



Maj: „Casanova" — Kraków. Czerwiec: „Zacisze" — Krynica.

Bardzo ważne dla Artystów

Podajemy do łaskawej wiadomości Kol., Kol., że otrzymaliśmy list z Czechosłowacji, od agenta p. Paula Ehrlicha, który prosił o umieszczenie ogłoszenia w sprawie angażowania Artystów Polskich do „Boccaccio" i innych lokali rozrywkowych.

Ogłoszenie to umieściliśmy w tym numerze.

Redakcja.

KĄCIK HUMORU

Podajemy poniżej nadesłaną ofertę do Społ. Biura Pośredn. Pracy przy „Polzawidzie".

Redakcja.

Opis atrakcji.

Plecy i lewa łopatka są ciemno brunatne, częściowo obrośnięte z 3—8 centymetrowymi włosami białemi i czarnemi od urodzenia.

W światowej wojnie stawała Atrakcja kilka razy przed zgromadzonemi wojskowemi lekarzamy jako pokaz naukowy i uznana przez niemieckich generalnych lekarzy jako fenomenalna Atrakcja światowa, dotychczas nie znana i podobna Atrakcja na świecie nie eksystuje.

Atrakcja może wystąpić przed wielką publicznością, jako ciekawy pokaz, a w uniwerzytetach, klinikach i wyższych szkołach jako pokaz naukowy.

Atrakcja chce wystąpić w czarnych spodniach, opasana czerwonem pasem pod reklamową nazwą.

Atrakcja jeszcze nigdy nie występowała przed wielką publicznością, jest zupełnie nie znana.

Atrakcja liczy lat 52, młodego i zdrowego wyglądu, 1.75 metr wysoka, zawodu kupiec, włada polskiem i niemieckiem językiem.

Matka Atrakcji była rolniczką i owego czasu weszła do chlewa, aby się przekonać, czy bydło zostało nakarmione i napojone.

Przy tej rewizji pochyliła się matka nad krypu, wtem momencie skoczyła jedna krowa na matke i lewą przednią nogę położyła na lewe ramie matki, a ciężarem swym pokryła plecy matki. Matka się okropnie przelękła a za 6 miesięcy porodziła zdrowe normalne Atrakcje z ciemno brunatnemi plecami i lewą łopatką obrośnięte białemi i czarnemi włosami.

UWAGA P. T. Artyści przyjeżdżający do Lwowa!

RESTAURACJA i POKOJE DO ŚNIADAŃ

HOTELU „BRISTOL"

LWÓW, UL. LEGIONÓW 21, TEL. 298-68.

POLECA:

wykwintne obiady z 3-ch dań po 1 zł. 30 gr.

Kolacje począwszy od 60 gr.

Bufet bogato zaopatrzony.

Trunki pierwszorzędnej jakości przy cenach przystępnych.

LOKAL OTWARTY DO RANA.

LES SARADOW

Baletmistrz Sasza Saradow

BEZKONKURENCYJNA ATRAKCJA BALETOWA

LUKSUSOWE KOSTIUMY



Marzec poraz trzeci 3 „Palais de Danse" — Warszawa
Kwiecień: w tournée po Polsce
Maj: poraz 4 „Winiarnia Kaukazka" — Warszawa

Stały adres: „Palzawid" — Warszawa, Złota 36.

Czerwiec poraz 2-gi

„Cafe Adrii"

W A R S Z A W A



Yesta van Roggers

Premiowana piękność holenderska

w tańcach fantazyjnych



Luksusowe kostiumy **Bogaty repertuar**

Marzec „F. F." — Warszawa
Kwiecień: „Manteufel" — Łódź
Maj: „Adria" — Warszawa
Czerwiec: „Paradis" — Warszawa
Lipiec: „Casanova" — Kraków

Wszechstronnie utalentowana

WANDA CEZARSKA

Tańce — Śpiew — Akrobatyka — Refreny



Kwiecień: „Embarras" — Warszawa
Maj: „Cordial" — Warszawa
Czerwiec: „Narcyz" — Warszawa
Lipiec: ?
Sierpień: „Cordial" — Warszawa
(rekontrakt)

HERA ŻWAN

Wykonawczyni tańców fantazyjnych i charakterystycznych



Luty: „Aquarium" — Białystok
Marzec: „Casino de Paris" — Lwów
Kwiecień: „Gołębnik" — Lwów
Maj: „F. F." — Warszawa
Czerwiec: „Colombina" — Kraków

Stały adres: Warszawa, Madalińskiego 47 m. 14.

GESUCHT

für das

BOCCACCIO (GRANDHOTEL STEINER)

PRAHA

und andere führende Häuser der

TSCHECHOSLOWAKEI
POLNISCHE

SCHAU — und TANZNUMMERN (Solo und Duette),
sowie JAZZSÄNGERINNEN.

Offerten mit Material und Personalien zu richten an die

UNIVERSAL VAUDEVILLE AGENCY
PAUL EHRLICH
PRAHA I, Staromêstke nám. 32.

CAFE-DANCING
Colombina
WARSZAWA TEL. 59645 JASNA 3

Program czerwcowy

Susy Morand
Atrakcja śpiewno taneczna

Sisters Hvins
Tańce charakterystyczne

Atrakcja
Lucie Blanche
Tańce akrobatyczne

Orkiestra
J. Skołnickiego

Kier. Danc.
Fred Frank



Carola Corda

Tänzerin eigener Note

Juni: „Palais de Danse" — Poznań
Juli: Zum 3 mal in „Annast"—München



Basia Orlicz

Wykonawczyni tańców ludowych i charakterystycznych

Maj: „Miller" Warszawa

Czerwiec: „Kaukazka" Warszawa

Wiadmość: „Polzawid" Warszawa

Ariana Albani

Jedyna w swoim rodzaju wykonawczyni t a ń c ó w:

charakterystycznych - fantazyjnych ekscentrycznych i ludowych



Luksusowe kostiumy — Bogaty repertuar

Czerwiec: „Casanova" — Kraków

Biuro Pośrednictwa Pracy

Marii Kubickiej

Warszawa, ul. Króla Alberta I-go Nr. 4.

Telefon 281-57.



współpracownik:

Jakub Müller



Sisters Villars

Wykonawczynie tańców
Ludowych, fantazyjnych i charakterystycznych

Kwiecień: „Tabarin" — Łódź
Maj: „Bagatela" — Lwów
Czerwiec: „Casanova"-Kraków
Lipiec: „Adria" — Warszawa

Wyszedł z druku

„Album Jubileuszowy"

Prosimy o łaskawe zamawianie pisemne.



Cookie Faye

Wielka Światowa Atrakcja

Śpiew — Step

Maj: „Colombina" — W-wa

Czerwiec: „Cyganeria" Kraków

Album Jubileuszowy

już jest do nabycia

POLUX - OSTROWSKI

Trio akrobatów i żongler komiczny

Warszawa, Złota 63 m. 17, tel. 503 55.

„HOTEL POLSKI"

RESTAURACJA-DANCING

Łódź, Piotrkowska 3. — Tel.: 119-16 i 106-16.

Właśc. Wacław Pawlikowski

PROGRAM NA CZERWIEC 1938

Ama Teresa

Tancerka — Wodewilistka

Duet Gronowskich

Tańce rosyjskie

Daisy Scott

Tańce charakterystyczne

SEXTET JAZZ'OWY

Henryka Mikołajczyka

Eug. Zbig. Wnorowski

Kier. lokalu

W każdą niedziele i święta podwieczorek taneczny z pełnym programem artystycznym.



Brawurowa jazda na rowerze połączona zręcznością i akrobatyką.

Rena Roll & Stat-kie-wicz



Największa Atrakcja dla Lokali Rozrywkowych

NOWOŚĆ



Parterowa akrobatyka

Gimnastyka na specjalnych rekwizytach

W Polsce zupełnie nieznani



Czerwiec: „Cyganeria“ — Kraków

Wiadomość: „Polzawid” Warszawa.

ADRESY AGENTÓW ZAGRANICZNYCH

ANGLIA:

Stanley W. Wathon
London W. 2. 33 Gueensborough Ferrace

AUSTRIA:

Victor-Hohermann
Wien 2. Praterstr. 16

M. Schneider
Wien II, Praterstrasse 48

BELGIA:

E. HERZOG, Menager-Producer.
10, rue de Fascale, Bruxelles, Tel. 34.10.31.

JUGOSŁAWIA:

M. Krampf
Beograd, Kneż Mihajlo ulica 18-11

CZECHOSŁOWACJA:

Leopold Kaufmann
Praha 1 Kolkovna 6

K. Bachman
Praha II, Vojtesska 9

Ernst Pollak
Praha 2, Truhlàrská 17

DANIA:

Kaja Gellin
Kopenhaga, Blaagaardsgade 29, A, 2

Walter Nagel
Kopenhaga, Gasvaerksvej 10

Willy Rohde
Kopenhaga, Dyssegaardsvej 111

Talm·s
Kopenhaga, Guniogsgade 37

Agentur-Unruh
Kopenhaga, Puggaardsgade 6

Gellin R.
Kopenhaga V, Aabulvar 5a.

EGIPT:

„Le Programme"
Aleksandrja, 28 Rue Misalla

FRANCJA:

Agence Internationale
Paris Antons 24 Boulev. Poisson--Niére

Teddy Ehrenthal
Paris I, Rue de Bons-Enfants

Dr. Max Francesco, Menager:

A. Saschoff
Paris VIII, 48 Rue Francois I

Antons
Paris I, Rue Rougemont I

Henry Lartigue & Clifford C. Fischer
Paris 39, Avenue des Champs Elysées

Pereroff-Kicano
Paris 33, Rue d'Hauteville

Henry Portel'y & Jean Gauthier
Paris XVII, 41, Avenue de Wagram

E. Rottembourg & M. Goldin
Paris, 6 Rue Cardinal Mercier

C. D. Roche
Paris, 15 Rue de Trévise

G. Stoll
Paris X, 25 Rue de Lancry

GRECJA:

P. A. Xenato
Ateny, rue Evripidou 24

HOLANDIA:

De Stassart-Pascal,
Holland Utrecht

NIEMCY:

Ludwig H. Goebel
Berlin, W 15 Joachimsthalerstr. 17

Krüger-Gilton
Berlin N. 24, Friedrichstr. 131

Paul Sdadoni
Berlin NW 7, Dorotheenstr. 68

Arnold Sperlich
Berlin W. 15 Joachimsthalerstr. 10

Viktor Vaatz-Baroni
Berlin N. 24 Fridrichstr. 129

Robert Wilschke
Berlin N. 24, Friedrichstr. 105c

Liszka-Alvin
Breslau, Tauentrienstr. 65

Willy Adam
Dresden N. 6, Heinrichstr. 7

Paul Peter
Berlin, 2, Bayrentherstr. 38

F. Kaulitz
Düsseldorf. Königs-Allee 104

Fritz Frank
Hamburg 1, Ernst-Merck str. 12-14

Alfred Tenno
Köln, Brüsselerstr. 23

Herman Tagethoff
Hannover, Georgstr. 46

Ferry Zimmer
Mainz, Rheinallee 55

Peter Schmid
München, Klenzestr. 56

Dr. Weiler
München, Leopoldstr. 38.

RUMUNIA:

Paul Pollak
Bukarest 1, Strada Regala 9

SZWAJCARIA:

Adolf Bahthaler
Basel, Untere Rebgasse 10

SZWECJA:

Palmgren-Adolfi
Stockholm, Regeringsgatan 56

Artist Agentur
Stockholm, Kungsgatan 55

TURCJA:

Agence Artistique D'Orient
Istambul B.P. 2.200

WĘGRY:

Bernhard Fürst
Budapest 7, Harsta-Ucca 40, S. 2

M. A. E. (Robert Roland)
Budapest 6, Nagymezö u. 20

Agenthur Star (Hogedüs Leszlo)
Budapest 7. Erzsebekörut 36

Kazimierz Witkowski

od 2 miesięcy

kierownikiem wytwornego lokalu

„CYGANERIA"

w Krakowie

„Jaszczurówka" — Zakopane 4 lata
„Bodega" i „Mascotte" — Gdynia 4 lata

Redakcja: Warszawa, Złota 36, telefon 5.03-55 i 7.07-28

Wydawca: Polski Związek Artystów Widowiskowych

Redaktor: Klemens Klemar-Arenwaldt Sekretarz: Edward Manc

Zakł. Graf. „BARWODRUK", Warszawa, Pańska 69, tel. 6.43-72.